

Porozumienie o współpracy z Wyższą Szkołą Pedagogiczną

Ostatnio odbyło się spotkanie rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze — prof. dr. Jana Wąsiekę z zespołem pracowników naukowych tej uczelni z dyrektorem zakładu. Spotkanie poświęcone było podpisaniu porozumienia o współpracy między KZP a Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Zielonej Górze. Warty podkreślenia jest fakt, że jest to pierwszy kontakt zakładu z uczelnią typu humanistycznego. Stawia on sobie za cel szersze wdrożenie nauk humanistycznych do praktyki w KZP. W myśl porozumienia WSP zobowiązuje się uwzględnić problematykę życia społeczno-kulturalnego, oświatowego i politycznego Kostrzyna oraz Zakładów Papierniczych w badaniach naukowych i pracach magisterskich. M. in. przewiduje się opracowanie monografii zakładów i miasta, opracowanie dzieł placówek kulturalnych i oświatowych miasta, funkcjonowania partii, SZMP i Związków Zawodowych w zakładzie, działalność propagandy zakładowej oraz problemy adaptacji zawodowej, podnoszenia kwalifikacji oraz życia kulturalnego w zakładach.

Planuje się także otoczyć opieką naukową i dydaktyczną szkołę przyzakładową. Uczelnia zamierza także pomóc zakładowi w organizacji konferencji teoretycznych, seminariów i funkcjonowaniu systemu szkolenia załogi w dziedzinie nauk politycznych, filozofii, psychologii, pedagogiki, socjologii i

historii poprzez oddawanie do tego celu kadry naukowej. Zakład Pedagogiki kulturalno-oświatowej i Zakład Wychowania Muzycznego WSP współpracować będzie z Zakładowym Domem Kultury. W zależności od potrzeb KZP i możliwości uczelni organizowane będą na terenie naszego miasta obozy studenckie kół naukowych oraz Ochotniczego Hufca Pracy. Uczelnia zapewni także zgodzie z potrzebami zakładu, kwalifikowaną kadre na kolonie i obozy letnie. A po pełnym uruchomieniu Zakładu Poligraficznego WSP świadczyć on będzie mógł niektóre usługi dla zakładów w zakresie małej poligrafii. Z kolei ze strony Kostrzyńskich Zakładów Papierniczych zapewniona będzie pełna pomoc dla uczelni w realizacji powyższych założeń. Udośćwił się także potrzebom do badań dokumentacji oraz dalej idące ułatwienia badań empirycznych na terenie Zakładów. Zakład ponadto zapewni bazę lokalową dla pracowników i studentów w wypadku organizacji obozów naukowych, hufców pracy. Umożliwi się także publikację niektórych częściowych badań w gazecie zakładowej. A celem umocnienia publikacji rezultatów badań, skryptów, przygotowania materiałów pomocniczych dla nauczycieli i studentów, a także pracowników zakładów uczelnia otrzyma rocznie odpłatnie 10 ton papieru.

Podpisane porozumienie nie jest jedynym. Nasz zakład podobne podpisał z Wyższą Szkołą Inżynierską w Zielonej Górze i Akademią Rolniczą w Poznaniu.

Porozumienie z WSI legitymuje się już rocznym stażem i w jego wyniku uczelnia podjęła prace w zakresie wykorzystania odpadów

produkcyjnych zalegających hałdy dla celów budowlanych.

Pierwsze rozwiązania w tym zakresie sugerują wykorzystanie gąsienic powstających w wyniku oczyszczania ścieków papierniczych do produkcji różnych materiałów budowlanych, a także regenerowania niekasilu na drodze wypalania.

Na wrześniu zaplanowane jest kolejne spotkanie kadry naukowej WSI z dyrektorem, na którym podsumuje się efekty rocznej współpracy i ustali dalsze formy współdziałania.

Z kolei współpraca z Akademią Rolniczą istnieje na polu branżowym. Zainteresowany jest nią Wydział Technologii Drewna. Zakład ze swej strony proponuje tematy prac i chętnie wdroży nowe rozwiązania jeżeli będzie miało one pozytywne efekty ekonomiczne dla zakładu.

Politechnika Łódzka, a konkretnie Instytut Papiernictwa i Maszyn Papierniczych współpracuje przede wszystkim w zakresie usprawnienia ciągu produkcyjnego papieru, a także produkcji celulozy. Ponadto Politechnika planuje oboz studencki naukowy, połączony z badaniami nad technologią produkcji papieru w naszym zakładzie. A praktyki studentów obu uczelni są już tradycją. Należy o to tylko życzyć, aby także rozpoczęta współpraca owocowała w najbliższych latach w postaci konkretnych efektów gospodarczych dla zakładu, a uczelniom dostarczała ciekawych tematów i sporiszczających przydatnych w pracy naukowej.

Celuloza



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO
KOSTRZYŃSKICH ZAKŁADÓW PAPIERNICZYCH
ODZNACZONYCH ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY I ODZNAKĄ „ZASŁUGI DLA
ROZWOJU WOJEWÓDZTWA ZIELONOGÓRSKIEGO”

Nr 13 (97)

Kostrzyn, 4 VIII — 4 IX 1976 r.

Cena 1 zł

W I półroczu 1976

Dobra praca załogi

Uzyskane wyniki w I półroczu br. świadczą o dalszym rozwoju naszego przedsiębiorstwa i dobrej pracy załogi. Podstawowe wskaźniki rozwoju gospodarczego w porównaniu do roku ubiegłego kształtowały się na następująco (w %).

I półrocze 1975 r. = 100,0	
sprzedaż produkcji	112,4
w cenach zbytu	98,5
zatrudnienie	103,9
fundusz płac	

Na pierwszy plan wybija się wysokie tempo wzrostu produkcji sprzedanej. Jest ono również wyższe niż zakładano w planie. To niewątpliwie osiągnięcie uzyskano m. in. dzięki realizacji zatwierdzonego przez KSR programu zagospodarowania rezerw miało by jeszcze silniejszy pozytywny wpływ na ogólną sytuację gospodarczą przedsiębiorstwa, gdyby nie perturbacje w produkcji taśmy pod gumowanej i wytłaczanek w zakładzie w Drezdenku.

Do pozytywnych należy również zaliczyć racjonalne gospodarowanie zasobami siły roboczej. Przyrost produkcji uzyskał no bowiem przy obniżeniu zatrudnienia w 1,5 proc., co ma istotny wpływ na kształtowanie się relacji ekonomicznych.

Warto przy tym podkreślić, że wzrost funduszu płac w przedsiębiorstwie był niższy niż wzrost produkcji, a wzrost procentowej płacy niższy niż wzrost wydajności pracy. Fundusz płac zwiększył się bowiem o 3,9 proc. (produkacja sprzedana o 12,4 proc.), a przeciętna płaca nominalna o 3,5 proc. (wydajność pracy o 14,2 proc.). Relacje ekonomiczne w związku z tym ukształtowały się następująco:

— przyrost produkcji sprzedanej z tytułu wzrostu wydajności pracy (w %) — 100,0
— przyrost osobowego funduszu płac z tytułu wzrostu płacy (w %) — 100,0

— wzrost przeciętnej płacy przypadającej na 1 pracownika wzrostu wydajności pracy (w %) — 0,39

Powyższe relacje ekonomiczne świadczą o zachowaniu podstawowych reguł ekonomiki działalności naszego przedsiębiorstwa w I półroczu 1976 r. W efekcie tego nastąpiło wygóspodarowanie wolnych środków funduszu płac, które już w części zagospodarowano w formie regulacji płac (staże), podwyżek, przeszerzowań, premii przejściowych.

Dalsze prowadzenie aktywnej polityki płacowej wymaga utrzymania wysokiej dynamiki przyrostu. Zwiększone zadania na III kwartał br. zostały już sprecozwane i przedstawione na naradzie aktywu społeczno-gospodarczego poświęconej rytmicznej realizacji produkcji w miesiącach letnich.



Budowa hotelu dobiega końca

W końcowej fazie jest budowa Ośrodka Szkoleniowego załogi dla potrzeb Zakładów Celulozowo — Papierniczych w Kwidzynie. Hotel będzie posiadał 225 miejsc. Częściowo będzie wykorzystany na szkolenia załogi w Kwidzynie, które przewiduje się zakończyć w I półroczu 1979 r.

Po oddaniu obiektu do użytku w części hotelowej przybędą dodatkowe miejsca dla naszych pracowników. W związku z użyciem dodatkowych miejsc, obecnie

hotel pracownicy na ul. Wąskiej będzie oddany wyłącznie do dyspozycji rodzin czekających na przydział mieszkań. Poprawi to znacznie sytuację rodzin nie posiadających własnego mieszkania, które do tej pory zmuszone były wynajmować prywatne pokoje, a były też przypadki, że rodzina nie mogła razem mieszkać właśnie z powodu braku lokum.

Samotni, którzy dotychczas zamieszkiwali ten hotel zostają przeniesieni do nowego obiektu. Są w

nim pokoje 1, 2 i 3-osobowe, każdy pokój wyposażony jest w łazienkę. Ponadto we wrześniu oddana zostanie do użytku część szklennego i stołowego hotelu. Całe wyposażenie hotelu jest bardzo nowoczesne i o wysokim standardzie. Będzie na pewno przyjemnym obiektem mieszkalcym, a co za tym idzie, znacznie poprawi się sytuacja hotelowa pracowników naszego zakładu. Zapokojone zostanie zapotrzebowanie na miejsca w hotelach.

Wkrótce będziemy mieli żłobek zakładowy

Jak ważnym problemem jest opieka nad dziećmi w wypadku gdy obydwoje rodzice pracują, wiedzą nasi pracownicy posiadający małe dzieci. Istniejąca w mieście sieć żłobków i przedszkoli nie zaspokaja w pełni potrzeb w tym zakresie. Odrobinę szczęścia mają ci, którym udało się znaleźć odpowiednią pomoc dochodzącą dla dziecka w godzinach, gdy rodzice pracują. Pozostali próbują ratować swą sytuację w wypadku gdy pracują na zmiany, tak je dopasowują, by któreś z rodziców zawsze było przy dziecku. Jest to jednak bardzo uciążliwe i nie zawsze zdaje egzamin.

„Złoty środek” w postaci babcini dla każdego też jest dostępny. Ogólnie więc sytuacja jest bardzo trudna, a problem ciągle otwarty. Zakład stara się wychodzić tym problemom naprzeciw w miarę swoich możliwości. Inicjatywa budowy przedszkola zakładowego

przyjęta została bardzo entuzjastycznie. Gdy funkcjonuje już ono kilka lat i uczęszcza do niego 80 dzieci okazuje się, że i to jest jeszcze za mało. Po wybudowaniu przedszkola powstał problem opieki nad dziećmi młodszych.

Podjęto więc decyzję budowy żłobka zakładowego dla 80 dzieci. Obecnie jego budowa jest w końcowym etapie i planuje się oddanie żłobka do użytku we wrześniu lub na początku października br.

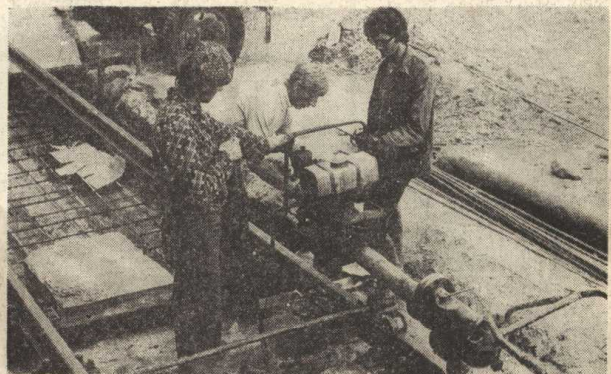
O powadze tego problemu świadczą zainteresowanie jakie mu towarzyszy ze strony władz naszego miasta. Dowodem tego było spotkanie, które odbyło się w lipcu br. w Urzędzie Miejskim z udziałem naczelnika miasta, inspektora szkolnego, dyrektora ZOZ-u i dyrektora KZP, poświęcone omówieniu sytuacji w tym zakresie.

Zbilansowano potrzeby i możliwości dotyczące miejsc w żłobkach

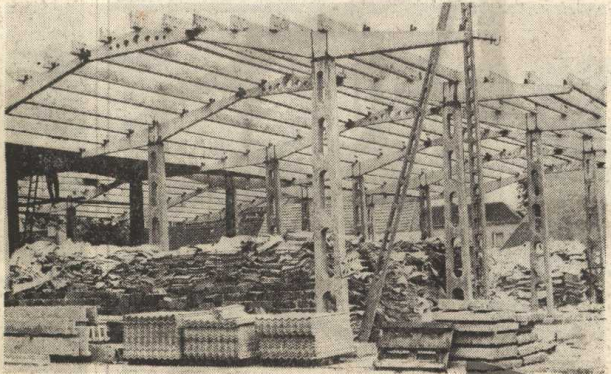
i przedszkolach. Postanowiono, że w związku z oddaniem do użytku żłobka zakładowego na 80 miejsc, żłobek n/Warłę zamieniony będzie na przedszkole. W tej sytuacji Kostrzyn będzie dysponował 160 miejscami w żłobkach (potrzeby 200 miejsc) i 330 miejscami w przedszkolach (potrzeby 380 miejsc). W ten sposób przedstawia się sytuacja. Jak można zauważyć z powyższych wyliczeń potrzeby przeważają aktualnie możliwości miasta w tym zakresie.

Podjęte kroki idą tylko w kierunku zlikwidowania napiętej już sytuacji. Będzie to na pewno dla wielu rodzin rozwiązaniem dokończonego problemu opieki nad małymi dziećmi.

Władze naszego miasta w dalszym ciągu mają na uwadze to istotne zagadnienie, a obecne posunięcia są jakby wstępem do dalszej pracy nad rozwiązaniem tego problemu.



Nauca bożnicia kolejowa znacznie poprawiła dostawy surowców.



Budowa nowego magazynu celulozowego.

Nasze prezentacje

Kazimierz Bernach — starszy oddziałowy Wydziału Celulozowni — Warzelnia

W KZP pracuje od roku 1955. Rozpoczął pracę jako robotnik niewykwalifikowany. Był to ciężki okres w życiu zakładu i jego ludzi. Rozpoczęła budowa, braki materiałowe, ciężkie warunki pracy. W między czasie kończy kurs warzelniczy i jak póżniej stwierdził, to stworzyło mu właśnie start w życiu i społeczeństwie. Był aktywny i pełen zapału. I dzięki właśnie temu do momentu rozruchu Celulozowni do chwili obecnej piastuje stanowisko starszego oddziałowego.

Był jednym z tych, którzy jako pierwsi rozpoczęli współdziałanie w brygadach pracy socjalistycznej.

Obecnie jest kandydatem partii. Do organów związkowych należy od przeszło 20 lat. I tu dał się poznać jako dobry aktywista prowadzący działalność społeczną, był meżem zaufania, przez wiele lat działał w komitetach związkowych. Swą społeczną aktywność przeniósł również na środowisko gdzie piastował funkcję członka komisji osiedlowej.

Za swą nienaganną pracę, wkład zawodo- wy i społeczny w tworzeniu jutra otrzymał wiele nagród, wyróżnień i odznaczeń. W tym m. in. Srebrną Odznakę Z. Z. Chemic- kich oraz Złotą i Srebrną Odznakę Bryga- dy Pracy Socjalistycznej. Na co dzień żyje zakładem, środowiskiem i problemami lu- dźmi.

Interesuje mnie wszystko — mówi nam — bo przecież pracuję się tu tyle lat i ma- się też swą ciężką dzisiejszego dnia. Po- równując tamte lata, a dzisiejsze warunki pracy i warunki społeczne to prawie jak w bajce. Kiedyś nikt nie myślał o tych sprawa- ch — po prostu nie było na to czasu. Dzisiaj mamy załogę dobrą, a organizację pracy możemy stawiać innym jako wzór do- brej roboty. To może tylko cieszyć. Co pra- wdą dla nas słowa uznania nie są już ni- czym nowym. Wykonujemy plany i produ- kujemy ponadplanowo — to jest to, co weso- lo w krew naszej załogi. Czyni społeczne na- rzęzie zakładu i środowiska mówią same za- siebie. Mało jest takich miasteczek w kra- ju, które mogłyby pochwalić się takimi osiągnięciami socjalnymi.

Stworzenie właśnie tych warunków so- cjalnych wpłynęło dodatnio na nasze efek- ty produkcyjne, a to mogło się tylko stać wówczas kiedy jest dobre zrozumienie mię- dzy kierownictwem, a załogą.

Chciałbym również powiedzieć kilka- słów o tych sprawach, które należałyby ja- koś wyeliminować z naszej codzienności. Może na początku zaczęło od swojego pod- worka. Ołóż problemem, który spędza nam- sen z powiek jest sprawa remontów na no- wym wydziale. Urządzenia jakie obecnie mamy pomału wysiadają i przydałoby się je wymienić, bo przecież to może zrujnować na naszą produkcję. Już teraz przydałoby się wymienić urządzenia grzewcze do pod- grzewania zawartości masy warzelniczej. Co prawda w zaostrzonym sposobie próbujemy coś niecoś robić, ale to nie rozwiązuje pro- blemu.

Inna sprawa to wentylacja na wydziale, właściwie prawie nieużyteczna. Problem ten ciągnie się dość długo, a ludzie męczą się szczególnie teraz podczas upałów.

Dużo kłopotu sprawia nam od pewnego czasu zła jakość surowca — drewna, co niewątpliwie mimo naszych wysiłków wpły- wa na naszą produkcję. Inna sprawa — to woda sodowa. Co prawda to ostatnio nie- ma kłopotów z jej dostawami, ale jest nie- smaczna. Kiedyś przydzielano nam soki- nektary, a dzisiaj na 8 godzin pracy do- stajemy tylko 1 butelkę mandarynek. Tro- chę to śmieszne, ale prawdziwe. Nie należy pieć wygląda zaopatrzenie naszych barów.



Kazimierz Bernach

Ostatnio zdarzają się przypadki braków szczególnie na zmianie popołudniowej i no- cnej. Taką samą zresztą sytuacją dotyczy handel miejski.

Inne historie to mieszkanie. Co prawda my jako starzy mamy prawo do lepszej, ale to nie rozwiązuje problemu mieszkaniowego. Obecnie dużo się mówi o wypoczynku i re- kreacji. Prawda jest, że u nas zrobiono w tym kierunku dużo, budując baseny. Sądę jednak, że to nie rozwiązuje jeszcze sprawy wypoczynku w samym mieście. To trochę za mało. I już teraz trzeba byłoby myśleć o robocie w tym kierunku w najbliższych la- tach. Kłopot, który czasami wyprowadza człowieka z równowagi to braki wody pitnej w okresie lata w mieszkaniach. Szczególnie cierpią ci, którzy mieszkają wyżej. A przecież tak się mówiło o tej sprawie w latach poprzednich, tyle było obiecań, a tu efektu nie widać. Myślę, że czas aby władze miejskie poczyniły kroki w tym kie- runku i to powinna być główna inwesty- cja na najbliższe miesiące.



Zygmunta Stasiukiewicza obrzy- muje pamiątkowy dyplom i upominek od zakładu.

Pożegnanie emeryta

15

lipca w naszym zakładzie odbyła się donioś- na uroczystość. Zegaliśmy odchodzącego na eme- ryturę jednego z seniorów przełomstwa pa- pierniczego Zygmunta Stasiukiewicza. W urocz- stości pożegnania udział wzięli cały aktyw spo- łeczno-polityczny naszego zakładu. Obecni by- li obok dostojnego jubilatę: dyr. nac. — W. Gulek, z-ca dyr. ds. produkcji — Fr. Stasiukiewicz, sekretarz KZ PZPR — Wł. Mysna, sekretarz RZ — T. Teraźniewski, kierow- nik Działu Kontroli Jakości — J. Kłapacz oraz najbliżsi współpracownicy.

Zyciorys Z. Stasiukiewicza i jego kariera zawodowa obfi- tuje w wiele wydarzeń. Swoją pracę dla kraju rozpoczął już od razu po wojnie, przedtem walczył o wyzwolenie kraju. Drogo do wyzwolenia rozpoczął już czynnym udziałem w kampanii wrześniowej, następnie był internowany do Rumunii. Potem wraz z grupą Wojsk Polskich przedo- stał się do Francji, gdzie walczył w armiach sojuszników do czerwca 1940 r. Pracował w kopalni i innych przed- sięwzięciach francuskich, będąc jednocześnie działaczem ruchu oporu.

Za tą działalnością został aresztowany i wywieziony do Rzeszy. Tam przechodząc po obozach pracy dzielił okrutny los wraz z wieloma mu podobnymi.

Po zakończeniu działań wojennych powrócił do kraju, do swoich rodzinnych stron w województwie poznańskim. W wyzwolonym spod jarzma okupanta kraju został odde- legowany na Ziemię Zachodnią do porządkowania i zabez- pieczenia majątku narodowego. Działalność na niebezpiecznych posterunkach jakie powierzyła mu Partia i Władza Ludowa. Od marca 1947 r. Z. Stasiukiewicz pracuje na różnych stanowiskach w Legnicy, Zgorzeliu i Chojnowie. Z dniem 1. 06. 1955 r. zostaje mianowany dyrektorem Gorzkowskich Zakładów Wyrobów Papierowych. Na tym trudnym i od- powiedzialnym stanowisku pracuje do stycznia 1973 r. W okresie prawie 18-letnim zakład przez niego kierowany unowocześnia się, rozwija się produkcja i z dobrymi wyni- kami wykonuje zadania produkcyjne.

Pomimo swych odpowiedzialnych i trudnych obowią-zków dyrektora przedsiębiorstwa Z. Stasiukiewicz jest czyn- nym działaczem społecznym. Pełni szereg kierowniczych funkcji w organizacjach społecznych i politycznych. Długie lata pracy społecznej poświęca dla PPR, TPPR-u, PTTK-u i PCK. Po przejściu w 1973 r. do KZP przenosi swą dzia- łalność PTTK i TPPR do naszego miasta i ma wiele osią- gnięć na tym polu. Pełni też odpowiedzialną funkcję lwa- nika Sądu Wojewódzkiego w Zielonej Górze. Władze po- lityczne, społeczne i gospodarcze zawsze w pełni doceniały włożone zasługi w wiele dziedzin życia naszego kraju i śro- dowiska i w dowód tego uznania przyznano mu wiele od- znaczeń państwowych i społecznych. Z ważniejszych można wymienić: Krzyż Kawalerski, Orderu Odrodzenia Polski, Złoty Krzyż Zasługi, Medal Zwycięstwa i Wolności, Brzo- wy Medal „Za zasługi dla obronności kraju”, Złota Hono- rowa Odznaka TPPR, Srebrna Odznaka PTTK, Pamiątko- wą Odznakę 50-lecia PCK i Medal 30-lecia Polski Ludowej.

Przedstawiony tu pokrótce zyciorys i kariera zawodowa Zygmunta Stasiukiewicza umysławia nam wieloletnią wzro- wą i zaangażowaną pracę zawodową i społeczną. Jest to sylwetka człowieka, który aktywny był niemalże na każ- dym odcinku w ciągu tych wielu lat pracy.

Obecnie Z. Stasiukiewicz w ramach Zarządzenia Rady Państwa korzysta z możliwości wcześniejszego przejścia na emeryturę. W pełni na to zasługuje jako uczestnik walk wyzwoleniczych i potem jako wzorowy i zaangażowany obywatel. W wypadku naszego jubilatę, znając jego nie- spokojny charakter, ciągłą potrzebę działania pewni jeste- my, że obecnie czas wolny od obowiązków zawodowych, poświęci go na kontynuowanie działalności społecznej. Tym też sposobem utrzymana zostanie więź z zakładem. Dostoj- nemu jubilatowi w imieniu wszystkich uczestników uro- czystości pożegnania i Redakcji życzymy długich lat zdro- wia, spokojnego zaslusowanego wypoczynku. Dalszych suk- cesów w pracy społecznej i wielkiego dobra w życiu oso- bistym i rodzinnym.

Podstuchane — podpatrzone

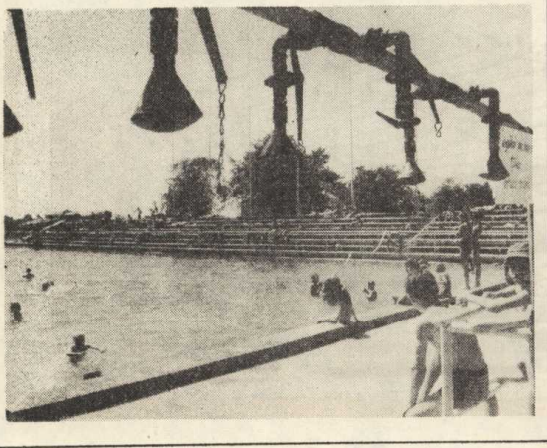
Miejski Ośrodek Re- kreacyjny z komplek- sem basenów działa już od wielu tygodni pełną- parą. Codziennie odwie- dzają go tłumy spragnie- ne kąpielą i wypoczyn- ku na słońcu. Czynny jest też bar oferujący napoje chłodzące. Lecz jeszcze sześć lat mo- gna było obok niego z- nać basen przebiegający w tym roku dość, że nie- można z niego korzystać, to jeszcze przeniesiono je w inne miejsce. Jest to miejsce o tyle nie- szczególne, że znajduje się prawie przy samym wejściu Kądowni przed- stawiają nieciekawą wi- dok, stoją w nieładzie,

zdeławastowane i oczywi- cie nieużyteczne. A szk- o, że wiele osób chę- tnie by z nich korzysta- ło, są one po prostu po- trzebne.

Czy nie można było w okresie zimowym, kie- dy przeprowadzano ak- cję porządkową i przy- gotowywano ośrodek do sezonu, pomyśleć nad wyremontowaniem ka- bin i doprowadzeniem ich do stanu używalno- ci? Sprawa ta chyba zo- stała przeoczona.

Wiele do zyczenia przedstawia także stan urządzeń sanitarnych. Już w niedługim czasie mają one szansę się stać

świdliskiem z zaskó- wów. Dużo tu zależy oczywi- cie od kultury użytkow- ników, ale potrzebna jest w tym względzie także gospodarska troska o te sprawy. Wymienione tu fakty są może drobne i nie mają wielkiego wpływu, ani też nie są przeszkodą w funkcjo- nowaniu ośrodka, lecz pru- ją one całość dobrego wrażenia z pobytu na te- renie ośrodka. A przecie- tny użytkownik odczuje te mankamenty na pew- no. Tak potrzebne muj- ki przy basenach także nie działają. Może by jednak znaleźli się „acho- wcy, którzy by te urki- naprawili.



Masa celulozowa z odpadowego drewna dębowego

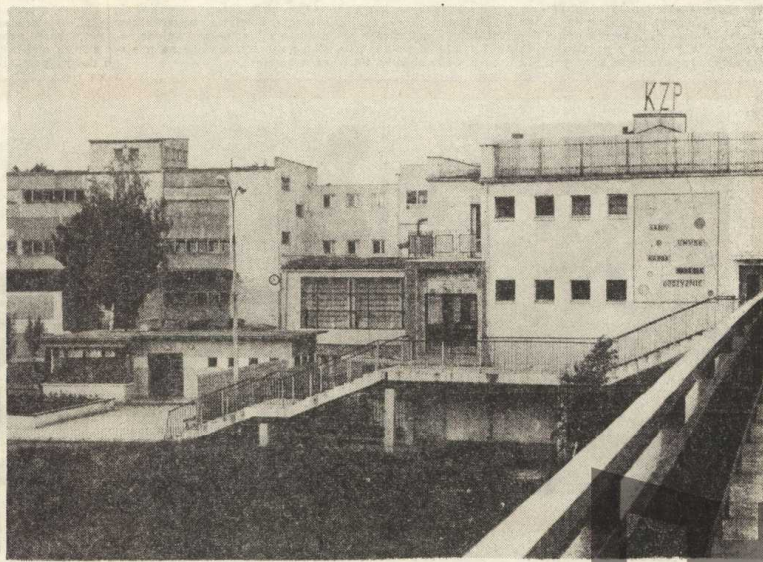
W Polsce po raz pierwszy (w Europie) w ostatnim cza- sie wyprodukowano pierwszą partię celulozy biele- nej z drewna dębowego. Miejsce produkcji były Zakłady Celulozowo-Papiernicze w Wicławku n/Wisłą. Użyto drewna dębowego, typu opałowego, w korze, na które nie było na- bytku.

W oparciu o wcześniejsze prace laboratoryjne i pól- techniczne, prowadzone w Instytucie Papierniczym w Po- litechnice Łódzkiej pod kierunkiem prof. dr. inż. Włodzi- miera Surwińskiego przeprowadzono na skale technicznej próbę wytwarzania celulozy dębowej. Otrzymana celuloza charakteryzowała się dobrymi wskaźnikami analitycznymi, zbliżonymi do celulozy bukowej.

Pierwszą partię papieru z dodatkami tej celulozy w ilo- ści 30 do 50 proc. wyprodukowano w Zakładach Celulozo- wo-Papierniczych we Wicławku i w Kostrzyńskich Za- kładach Papierniczych.

Następnie próba produkcji papieru z dodatkami tej ce- lulozy odbędzie się w Papierni w Częstochowie.

W Kostrzyńskich Zakładach Papierniczych w dniach 24 i 25 czerwca br. wyprodukowano około 90 ton papieru of- setowego o gramaturze 70 i 80 g/m², zaklejonego powie- rchniowo na prasie zaklejającej. Wydarzenie to jest ważne z tego względu, że na odpadowe drewno ma zapotrzebo- wanie wiele przemysłów, przy czym specjalnie duże zapotrze- bowanie prezentuje przemysł płytowy. Jeśli nasz prze- myśl nie opracuje wcześniej technologii na użytkowanie tego typu surowców drzewnych to pozostanie nam w przy- szłości robić celulozę z gałęzi łącznie z igliwem. Zasoby odpadowego drewna dębowego, powstającego przy pozyskiwaniu grubizny, wynosi ok. 400 tys. m³/rok. Zatem surowiec ten może stanowić bazę do wytwarzania ok. 75 tys. ton celulozy bielej w ciągu roku.



Spotkanie z przewodnikami pracy

W Domu Chemika 29 czer-wca br. odbyło się spotkanie członków brigad współzawodnictwa pracy i Przewodników Pracy Socjalistycznej z Dyrekcją i aktywnie społecznie politycznym zakładu. W trakcie spotkania dyr. B. Waleśa omówił dotychczasowe osiągnięcia brigad współzawodnictwa pracy, podkreślił ich wiodącą rolę w realizacji zadań gospodarczych w kosztowaniu właściwych stosunków między ludzkimi. Kierownictwo zakładu przywiązuje dużą wagę do rozwoju wewnątrzzakładowego współzawodnictwa pracy. Dla przedmiotowych brigad finansuje wydatki organizacyjnych wy-cieczek turystyczno-krajoznawczych. Z tej formy pomocy zakładu w tym roku korzystała członkowie brigad: Wyparek i Dyfuzji z Wydziałem Celulozowym, zmiana A i D z MP II oraz brigady remontowa kotłów sodyowych.

W trakcie spotkania została wręczona brązowa odznaka Brigad Pracy Socjalistycznej przyznane przez KSR w 1975 r. dla brigad:

— Warzełni z Wydziałem Celulozowym

— Obsługi kotłów sodyowych z Wydziałem Energetycznym
— Obsługi MP I zm. D z Wydziałem Papieru
— Belownicy zm. C z Oddziałem Obróbki Papieru

Uroczystego wręczenia do konał Dyr. Fr. Statkiewicz z Przewodniczącym Rady Zakładowej Edwardem Frackiem oraz Dyr. M. Hajdacz z I Sekcji Zarządu KZ PZPR tow. W. Mysona.

W czasie spotkania zostały również wręczone indywidualne odznaczenia przyznane przez KSR w 1975 r. Otrzymało je 34 pracowników członków brigad współzawodnictwa pracy

— z Wydziału Celulozowego: Bernard Goldberg, Józef Holowko, Edward Dzwonkowski, Kazimierz Bernacki, Jan Wasik, Piotr Rafi, Tadeusz Rybarczyk, Jan Majkut, Stefan Bogusz, Bolesław Nikrotowicz, Tadeusz Tarnowski, Czesław Sesala, Stanisław Niziński, Eugeniusz Kwaczka, Antoni Górecki, Tadeusz Bał.
— z Wydziału Papieru: Henryk Rosłonkiewicz, Zbigniew Molenda, Zdzisław Szelekier, Bronisław Zdzienicki, Bogusław Namysłowski, Kazimierz Jaszczyk, Józef Królowski.

Helena Świercz, Aniela Makara, Maria Jurek, Irena Lachacz, Zofia Wywrocka, Teresa Staruk, Agnieszka Lewandowska.
— z Wydziału Energetycznego: Stanisław Dybka, Franciszek Wybierała, Adam Kruk, Józef Tonowicz.

W imieniu odznaczonych głos zabrał członek brigady współzawodnictwa przy Warzełni Piotr Rafi, który w krótkich słowach podziękował za wyróżnienie jakie ich spotkało, zapewnił, że w dalszym ciągu będą realizować swoje zadania z nadwyżką, dążąc do wzrostu wydajności pracy, będą starać się aby praca była przyjemniejsza i lżejsza, a w okresie wolnym organizować wycieczki i imprezy. Wznowił on również pozostałych pracowników zakładu do tej szlachetnej rywalizacji zmierzającej do poprawy warunków pracy i życia.

Bez tytułu

Propozycja napisania czegoś do naszej gazety, spadała na mnie równie nagle jak i niespodziewanie. Choć po dłuższym zastanowieniu doszedłem jednak do przekonania, że taką propozycję powinienem otrzymać już bardzo dawno. Wszak nie śluzgi garniki lepią, więc dlaczego bym ja nie mógł zostać jakimś wielkim pisarzem. Jeśli do mnie zwrócona się z propozycją, widocznie uznano, że mam zadatki na człowieka, który powinien uzupełnić luki w naszej literaturze. Po prostu zawieszono mi, więc tego zaufania w żaden sposób zawiesić mi nie wolno.

A więc do dzieła. Po pierwej, kupiłem sobie fajkę i paczkę tytoniu „Amphora”. Psa już mam — co prawda nie żadnego Fafika czy Puzona nie za to wielkiego. Włosy takie trochę przydługie mam również, nie mam maszynki do pisanja, ale za parę złotych kupię komplet kolorowych mazaków i blok do pisanja.

Praktycznie rzecz biorąc nie powinienem przy tworzeniu pierwszego dzieła na potkac większych trudności. Pożyłem od sąsiadów hotel — bujak i zasiadłem u nim zacząłem tworzyć. Oczekiwanie na napisanie o temacie. Właściwie to nie trudnego.

Tematów dookoła wbród, wystarczy wybrać jeden z nich i sprawa załatwiona. A więc piszę. Na przykład o podróży i przygodach można pisać wiele, ale właściwie to ja z tymi podróżami nie za bardzo i ten temat mi nie leży.

To może o miłości? Jak to się przeżyło tę wielką miłość, niezapomnianą? Też mi bardzo nie odpowiada. No bo kiedy ja z miłości miałem przeżyć, skoro od bezmała trzydziestu lat jest stem żoną i to w dodatku zawsze z tą samą żoną. W takim razie najlepszy będzie temat współżycia, albo coś abstrakcyjnego, dajmy na to o wpływie światła, czyżowego, na przynęt naturalny na te waki z mierzwi i zaspieć z potocach sardunk. Nie, to coś nie tak. Chyba jednak najlepszy będzie temat o człowieku, bo to brzmi i dumnie i łatwie do opisanja, gdzie się nie obróci, wszędzie człowiek, a bo jeszcze lepiej — kobieta, blondynka, brunetka albo farbowana. W ogóle temat jak ułat dla mnie. Ni by tak, ale jeżeli wyposzczę się na temat kobiet, to mogę mieć w domu kio poty. Żona zapyta — skąd u ciebie znajomość przedmiotów? Co ja wtedy odpowiem? Nie, to raczej zosta-wiam kawałkiem.

Najlepiej będzie o zwierzętach. Bo to i mądre i bardzo miłe, szczególnie kiedy takie małe i bezradne, naprzykład takie malutkie owieczki rozbrakane, albo kiedy głąsca się tak po-wielu kociaka. Stop, tylko nie kociak „za bardzo kojarzy się z kobietą i znów mo-że być w domu nieprzyjemny noś.

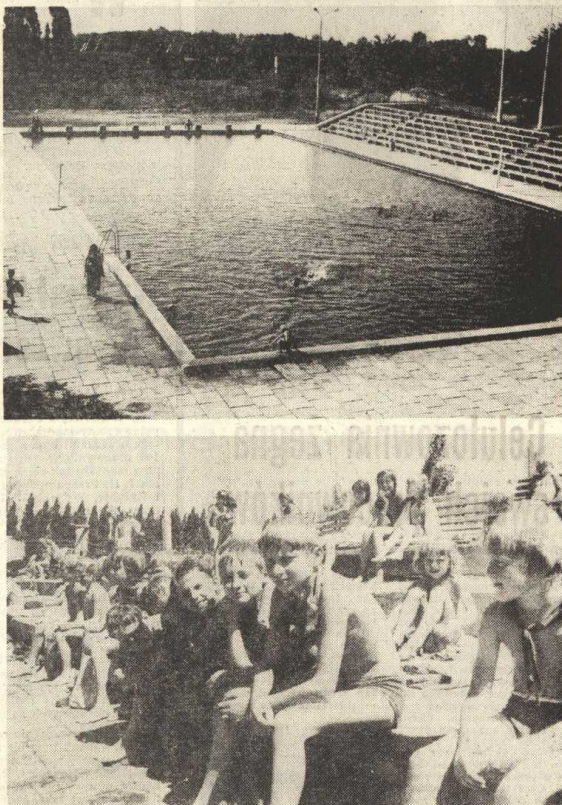
Przykroć. Od czego by tu zacząć? Przecież wszystkie warunki spełniłem, a nie mogę jakoś skleić pier-wszego zdania, bo po tym to już samo poleci. A może coś przepięknie? Żaraz, caraz. A więc: fajka jest, bambosze są, fotele i kawa „Super” też. A mimo to jakoś mi się nie może za-cząć. Przecież Hemingway łowił ryby, ja też czasem to wie. Fajki łapię, motyle, a ja to już dawno mam za sobą. Stenkievicz podróżował, a mój pobyt we Frankfurcie n/O i w Schwedt to pies? Andabata z Gazyty Lubuskiej ma swoje pamiątki, a ja mam za to ogródki z dwoma punktami wody i kolorową attan-ki. Puszkin się pojedynko-wał, a za co ja siedziałem po dwa lata w jednej kla-sie.

A mimo to coś mi z tym pisanem nie wychodzi. Wi-docznie czegoś mi jednak brak. Ale czego? Doprawdy nie wiem. Jeśli jednak od-każe to czego mi brak, wtedy dopiero pokażę jak się pisa.

Narazie porostają w gło-bokiej nadziei.

WASZ JERKA

Na basenie...



Wypoczywają tu także uczestnicy kolonii ze Świecia i Winiąg.



WODA

Woda — to życie. Bez niej wszystko zamiera. Jest ona niezbędna zarówno światu roślinnemu jak i zwierzęcemu; w je-szcze większym stopniu potrzebuje czystej wody człowiek. Susze, które o-siastnio nawiedzają Euro-pę, budzą niepokój. Ale nie czuje się kompetent-na do zabierania głosu w europejskich sprawach. Du tego powołani są in-i.

Chodzi o Kostrzyn. Wia-domo, że ma on swoisty mikroklimat. Deszcze są tu obfite w okresie chłodów, ale gdy jest ciepło, bywa że przez wiele, wie-le dni nie spada kropla deszczu. Zdarza się, że le-je w Dębnie, Gorzowie, w całej okolicy, a w Ko-strzynie — nie. Kiedyś ja-dąc z Myśliborza, odby-wałem podróż w strumie-nich deszczu aż do Sar-binowa. Wjeżdżając do naszego miasta stwierdzi-lam, że drogi są zupełnie suche, a zieleni pokryta grubą warstwą kurzu. Nie padało tu wcale. Tak już niestety jest. Ko-strzyńska gleba jest mar-na, niarzęczyła. Jeżeli o-gródków nie podlewa się

systematycznie, wszystko w nich więdnie i umiera. Nic więc dziwnego, że la-tem woda w naszym mie-ście staje się problemem pierwszorzędnej rangi. Ciężkie dla wszystkich mieszkańców miasta były dni na przełomie czer-wca i lipca, gdy przy trzy-dziestostopniowym upale zabrakło wody na sku-tek awarii rurociągu. Rzecz jasna, że nie my-slałam wtedy o ogródkach (sprawy podlewania o-gródków reguluje zresztą specjalne zarządzenie lokalnych władz). Zdoby-wano wodę na najnie-zbędniejsze potrzeby go-spodarstwa domowego. Dźwigano ją z odległych studni, wnoszono z tru-dem na piętra domów.

Awarii została szybko u-sunięta. Podobno już wszystko jest w porząd-ku. Piszę „podobno”, gdyż w niektórych blo-kach, gdzie w okresie pa-przedzimą awarie je- był to okres upałów i su-szy) gdy nie odczuwano większych zakłóceń w do-stawie wody, obecnie tej wody brak. Nawet na ni-szych piętrach jest jej o-gromnie mało. W niektó-

rych dniach krany są su-che nawet o godzinie dwudziestej drugiej i dwudziestej trzeciej. Cza-sem trzynie wieczorem 3-4 litry wody do upr-zdnie podstawionego gar-ka — i na tym koniec.

Sytuacja ta jest bardzo denerwująca, gdyż utrud-nia wykonywanie takich prac domowych jak pra-nie, większe sprzątanie, przygotowywanie prze-wodów na zimą, nie mó-więc już o właściwym ko-rystaniu z urządzeń hi-gieniczno-sanitarnych w godzinach popołudnio-wych, wieczornych, a czę-sto i rannych. Można me-czyć się bez wody kilka dni, ale cierpieć jej brak na co dzień, to sprawa bardzo trudna.

Ustaniec awarii ru-rociągu w naszym mieście nie przywróciło niestety pełnej sprawności wodo-ciągów w niektórych o-biektach mieszkaniowych. Może problemem tym zajma się specjalistę od-powiedzialni za zaopatr-zenie mieszkańców nasze-go miasta w wodę?

Bardzo na nich liczy-my.

KOSTRZYNIANKA

Z działalności Rady Zakładowej

Mimo że mamy sezon ogródkowy Rada Zakładowa nie działa na zwolnionych obrotach, a wprost przeciwnie wręcz tam jak uł. Oprócz normalnych wypoczynku dzieci i młodzieży wyskoki bardzo wysoka ocena. Szczególnie słowa uznania należą się wychowawcom i kierownikom tych placówek, którzy zorganizowali ciekawy program zajęć podczas pobytu. Obfitował on w wiele ciekawych krajoznawczych wypraw, imprez kulturalnych i zajęć sportowych.

Na terenie samego zakładu Rada Zakładowa z dyrekcją i Komitetem Zakładowym PZPR prowadzi częste kontrole akcji społecznej na działach produkcyjnych. Kontrola dotyczy między innymi napojów chłodzących dostarczanych na wydzielni. Zarządy pracowników w tym względzie dotyczyły ja-kości i odpowiedniego doboru napojów. Po-nadto dowiedziony napój po godzinie jest cie-pły i nie spełnia już swego zadania jako na-pój „chłodzący”. W związku z tym zapla-nowane jest kupno w najbliższym czasie chłodniarek do przechowywania napojów, szczególnie na wydzielni produkcyjnej gdzie panują wysokie temperatury i są naj-cięższe warunki pracy. Kolejnym ważnym zadaniem, którym zajmuje się Rada Zakładowa jest kwestia mieszkaniowa. W jej ra-mach mieszczą się pożyczki udzielane przez zakład na wpłaty do Spółdzielni Mieszka-

niowej, pożyczki na remonty domów i chyb-ba rzecz najważniejsza wnioski o przydział mieszkania.

Problem mieszkaniowy jest bardzo istot-ny dla zakładu. Wiele pracowników ubie-ga się o przydział, są rodziny, które wręcz na tychmiast potrzebują mieszkania. W ostat-nim czasie Rada Zakładowa z dyrekcją czyni starania o przyspieszenie budownictwa spółdzielczego w Kostrzynie. Należy mieć nadzieję, że będą one miały konkret-ny skutek.

Sprawa pomocy rencistom jest także w centrum uwagi RZ. Rencisci otrzymują zapomogi na zakup węgla, dostarcza się im bezpłatnie drzewo opałowe. Ponadto zaswaranowane mają wczas i sanatoria. Zakład zresztą mimo o-djęcia pracownika od czynnej pracy po-maga mu w jego sytuacjach życiowych, codziennych problemach. Takim właśnie łącznikiem pomiędzy rencistą a zakładem jest właśnie Rada Zakładowa. Śluzam za-gadaniem poruszanym na Plenum RZ jest przydział pożyczek dla pracowników, zapo-móg dla pracowników i uczniów szkoły przyzakładowej.

Istniejące Rady Oddziałowe zobowiązane są do załatwiania bieżących problemów pra-cowników swego wydziału. Ale w ich działai nosi się dość zauważać dość niepokojący fakt tj. mała aktywność. Zorganizowanie wycieczki lub biwaku w sezonie nie powin-no wyczerpywać możliwości Rad. Aby te sy-tuację poprawić zorganizowano szkolenie nowo wybranego Aktywu Związkowego. Cykl szkolenia przewiduje zapoznanie jego uczestników z problematyką ekonomii za-kładu, BHP, sprawami socjalno — bytowymi. Należy się spodziewać, że szkolenie przyniesie konkretne korzyści, a tym sa-mym Rada Zakładowa odciążona będzie od załatwiania spraw, które mogłyby być za-łatwiane na forum wydziału.

Nowe książki na półkach Biblioteki Technicznej

MAŁY PORADNIK MECHANIKA

Praca zbiorowa, wydanie czternaste całkowicie prze-robione, Wydawnictwo Nau-ko-Techniczne, W-wa 1976 r., rys. 944, tab. 470, s. 1120. Książka zawiera pod-stawowe wiadomości na temat: trybologii, chemii, mechaniki ogólnej, wytrzyma-łości materiałów, hydro-mechaniki, termodynamiki technicznej, elektrotechniki, materiałoznawstwa, rygnu-ku technicznego maszynowa, części maszyn i maszy-noznawstwa.

Wydanie czteraste poro-rnika różni się znacznie od poprzedniego. Usunięto z książki niektóre rozdziały dotyczące rzadziej spotyka-nych urządzeń, wprowadza-jąc w ich miejsce nowe ra-zadnienia, jak napęd i ste-rowanie elektryczne, napęd sterowanie pneumatyczne, ąrcie i smarowanie. Wyjaś-ki Polskich Norm zamieszco-

ne w poradniku wydrukowa-no w/w oryginałów z zgodą PKNiM.

KODEKS DROGOWY Z KOMENTARZEM

Z. Drexler, J. Kochanowski, W. Rychter, W. Tom-czyk, wydanie pierwsze. W-wa 1976 r., 631, książkę redagował Jerzy Bafia, stan prawny na dzień 1 stycznia 1976 r. Kodeks zawiera ob-szerne zbiór przepisów doty-czących ruchu drogowego. Omawia ogólne i szczegó-łowe zasady ruchu, przepisy dla kierujących pojazdami, warunki używania pojaz-dów, gąsienic, zabezpieczeni-prze-kładzie, pokrowce na siedzenia itp. Książka stanowi interesu-jącą lekturę dla posiadaczy Polskich Fiatów 126 P i wszystkich zainteresowa-nych tym samochodem.

Polecamy go szczególnie pracownikom transportu na-szych Zakładów.

JEDZIE SAMOCHODEM POLSKI FIAT 126 P

Z. Klimecki, R. Podolak, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, wydanie pierw-sze, W-wa 1975, s. 215.

Ta pożyteczna książeczka jest zbiorem podstawowych wiadomości o technice, pro-wadzeniu, budowie i obslu-dze samochodów Polski Fiat 126 P. Zawiera liczne fotografie, schematy i rysun-ki. Specjalny rozdział po-swiecony usprawnianiu sa-mochodu, dotyczącym wy-pięszenia dodatkowego jak-pa sy bezpieczeństwa, oświetle-nie, gąsienic, zabezpieczeni-prze-kładzie, pokrowce na siedzenia itp.

Książka stanowi interesu-jącą lekturę dla posiadaczy Polskich Fiatów 126 P i wszystkich zainteresowa-nych tym samochodem.

A.K.

Byłem na koloniach

W nawałe codziennych trosk i zajęć związanych z pracą zawodową jak również sprawami dotyczącymi domu, rodziny i wychowania dzieci, niejednokrotnie uwa-
gą naszej umykała data rozpoczęcia wiosny, zimy czy jesieni. Lecz na pewno data rozpoczęcia najbardziej oczekiwanej pory roku jaką jest lato, nie da się ukryć.

Rozpoczyna się sezon zasłużonego odpoczynku, sezon oczekiwany przez nas dorosłych a jeszcze bardziej przez dzieci, sezon wczasów, urlopów, wakacji, kolonii letnich. A no właśnie kolonie letnie. O nich chciałbym słów kilka napisać. Wśród wielomilionowej rzeszy rozradowanych dzieciaków, spędzających wakacje na koloniach, obozach itp. rozmieszczonych na terenie całego kraju od Bałtyku po Tatry, znajduje się grupa 250 dzieci pracowników naszego zakładu. Jak co roku, tak i w roku bieżącym, staraniem działu Socjalno-Biznesowego wraz z Radą Zakładową, po staraniu się o ułożenie dzieci w miejscowości w miarę atrakcyjnej.

W rezultacie tegoroczne wakacje nasze pociechy spędzają w Jezioronie koło Warszawy. Tam zaczęła się letnia przygoda. A ponieważ przygody lubią i starsi, więc zorganizowano wyjazd do Jeziornej grupy rodziców i przedstawicieli kierownictwa zakładu z dyr. Hajdą, csem i przewodniczącym Rady Zakładowej Frąckowiakiem na czele. Wśród wyjeżdżających nie zabrakło oczywiście i niżej podpisanego. Dużo by pisać o samej podróży, ale to nie jest przecież celem tego artykułu. Dość, że po 18 godzinach „wyjeżdżając” już jakby nie było ale rzeczywiście w doskonałych humorach dobiegaliśmy na miejsce. Doskonale nastrojów wynikała również ze zgranej grupy, jak i z przepięknej pogody.

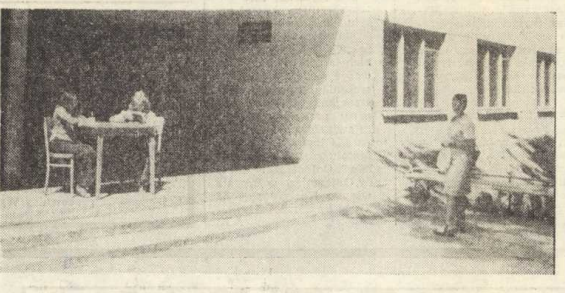
A w Jezioronie... oddajmy głos dzieciom.
Mówi Agnieszka Suszcze-
wicz lat 7 z grupy „Wesołych Turystek”, której wychowawczy-
nią jest pani Smolska. Byliśmy trzy razy w Warszawie autobusem fabrycznym, który jest do naszej dyspozycji. Zwiedziliśmy lotnisko Okęcie, Pałac Kultury, Stawki, a w planie mamy zwiedzenie ZOO. Jedzenie smaczne i obfite, w ogóle jest bardzo fajnie.

Przewodnicząca Rady Kolonijnej Mariola Radek, twierdzi, że dzieci są zdyscyplinowane i zadowolone, pro-
blomów dotąd żadnych nie było, co potwierdza jedno-
głośnie jej zastępcą Jerzy Szablowski i sędzia „Trybu-
nału Sprawiedliwości” Tomek Kochanowski.

A jakie wrażenie z wizyty odnieśli rodzice? Wydało mi się, że pytali ich o to nie było potrzeby. Widok ukochanych malców, opalonych, zdrowych i roześmianych malował na ich twarzach za-
dowolenie i spokój o losy dzieci, które powierzyli fachowej kadry wychowawców z państwa Perowicz, kierowniczki kolonii na czele, oraz oddanej sprawie dzieci grupie pracowników kuchni. Odnośnięm wrażenie, że nie tylko pocucie obowiązku, ale również ogromne serce i miłość do dzieci przeżyła się do wspaniałych nastrojów tak wśród tych najmłodszych skrzaków jak i tych którym już prawie „stuknęła” czterdziastka.

Głosy dzieci o swych opiekunach potwierdzają moje wrażenie. Poza wymienioną już grupą personelu, serdeczne opinie wyrażane i przez wychowawców i przez dzieci o pani Eli przewodniczącej, która z całym oddaniem przekazuje dzieciom swą wiedzę o naszej stolicy i jej najnowszym i tej starej, gwarantują nam, że poza wy-
pocznymi i rozrywką, dzie-
ci nasze wrócić do domu bogatsze w historię swego kra-
ju.

Jerka



Z notatnika naszego korespondenta

Nasze marzenia

W pejzażu naszych życiowych marzeń, niezależnie od wieku, znajdują się nurtujące nas wątpliwości. Czy próby urzeczywistnienia takich, zdająca egzamin. Wszystkim bowiem egzamin, które zdawaliśmy w życiu odbywały się zazwyczaj w ciężkiej atmosferze napięcia, wyznaczonego czasu egzaminu, ciszy przerażającej itp.

Marzenia — ktoś powie — to strata czasu. Tak, ale z marzeń powstały, najpiękniejsze osiągnięcia ludzkości jakimi są dzieła sztuki, do wysokiego poziomu doprowadzona technika. Zapytajmy siebie, a skąd wzięły się loty w kosmos? Jeżeli choć mała cząstka z marzeń mogłaby być do zrealizowania — to już duży Z wyników tych skorystają inni marzyciele, którzy zagadnienia niesprawdzone, niepewne, stworzone latami przez jednostki, zespołowo przy zdobytych umiejętnościach doprowadzą do realizacji, czyli urzeczywistnienia. A więc, nie bójmy się marzeń!

Niestety, wielu, przysłowiową fantazję uważa za budurę, a marzycielstwo za rzecz, jeśli już nie zbędna, to w każdym bądź razie niepotrzebna. I może dlatego, ciągle jeszcze odczuwa się za mało nowości, ulepszeń, bo za mało mówi się o marzeniach, za cicho...

Przeżyjmy, co o swoich marzeniach mówią pracownicy naszego zakładu. Oto kilka wypowiedzi:

Anna Muzyka — kadziowa na suszarni. — Kiedyś marzeniem moim było ukończyć jakąś szkołę... lubię szyc, może krawiectwo. Mieszkałam na wsi, a wie pani, jakie kiedyś były warunki, nie takie jak dziś! Marzenia dotyczące zakładu — to chyba takie jak usprawnienie stanowisk pracy. Może dąłoby się wykorzystać panującą tu zbyt dużą temperaturę, która przeszkadza w pracy. Jest wyprawka, mały wentylator, ale co on daje na taką dużą kadrę.

Bronisław Zuziłowicz — maszynista M-II. Marzenia? Ukończyć szkołę (Technikum Papiernicze). W ogóle, to marzeń na się dużo, cały kłęb marzeń, ustawia się je chronologicznie i stara się realizować w kolejności od najważniejszych. Na pewno nie spełnia się wszystkie, chyba że ktoś ma wyjątkowo szczęście. Jako maszynista marzę aby było jak najlepiej i najmniej zakłóceń w naszej pracy tzn. „rytmów”, żeby praca była tym samym spokojniejsza i wydajniejsza.

Edward Mielczarek — suszarniowy (na Papierni) — zawodowe: żeby praca zaspakała ambicje. Zwiększyć automatyzację. Marzy mi się, żeby zainstalowane, istniejące urządzenia doprowadzić do sprawności. O rekturacji oleju (odczynianie temperatury z parą, z procesu suszenia) i ponownie go jej wykorzystania, o maksymalne odży-

skanie kondensatu w separatorach). Jeżeli chodzi o warunki socjalne: mieć zawsze ciepłą wodę do mycia.

Maciej Kwiatkowski — kierownik zmiany Wydziału Papierni, sekretarz OOP — Papierni. — Marzeniem każdego jest, aby być zdrowym i z roku na rok być mu lepiej. Mieszają się one ze sferą życiową, bo to, co sobie człowiek życzy, to jest to samo, co by sobie marzył. Wszyscy jesteśmy realistami, ale zależy jak kto ten realizm rozumie, bo mnie się wydaje, że realizm ściśle wiąże się z marzeniem. Zanim coś się zrealizuje, przedtem o tym się pomarzy. I tak ma się dużo marzeń! Pierwszym moim marzeniem było, żeby wojna się skończyła a ojciec wrócił z obozu. Tu marzenia „przysnęły” — ojciec nie wrócił. Drugie marzenie, że po wojnie, żeby odwiedzić stolicę, mieszkałem wtedy z matką w Warszawie. Na następne marzenie to, aby w miarę warunków zdobyć wykształcenie (ukończyłem technikum mechaniczne i roczne Studium Technologii Papieru). Tu nastąpiła stagnacja. W stosunku do swojego wykształcenia, ze względu na wiek i stałą pracę, na dzisiaj nie mam wyższych aspiracji. Marzenia nigdy się nie kończą, jak się okazuje. Jedne się kończą inne zaczynają...

Teresa Kwietniowska — kier. sklepu spożywczego na terenie zakładu. — Marzenia najczęściej się nie spełniają. W moim wieku nie ma się już takich „prawdziwych” marzeń. W pracy nie mam kłopotów. Pracownicy KZP — to grzeszni kłenci. Można pomarzyć trochę o jeszcze lepszym zaopatrzeniu sklepu. Chciałabym... no tak marzę, aby córki moje dobrze się uczyły.

Halina Szafruga — lekarka zakładowa. — Inaczej mi się ułożyło niż marzyłam. Po prostu przez 8 lat pracowałam na wsi, a marzeniem moim było pracować w szpitalu na Oddziale dziecięcym. Inne, poważniejsze marzenia: mieć ładnie urządzone dom, żeby można w nim swobodnie wypocząć, poczytać i aby pacjenci byli ze mnie zadowoleni.

Stanisław Krawczyk — z-ca dyrektora d/s technicznych. Nasze marzenia?.. Chcemy lub nie chcemy obracać się wokół naszego środowiska. Obecnie, marzeniem może być aby ruszyła budowa Kostrzyna II. Liczymy, że rozwiązałyby to szeregi spraw tak na zakładzie jak i w mieście. Chciałabym doprowadzić do takiego ja-
kiegós kolektywu, aby zadania realizowane były bez kłopotów. Inne marzenia to abym my miała świetną drużynę piłkarską a miało nasze Kostrzynie, rozwijało się i pięknie, nialo coraz bardziej.

Osobistym marzeniem byłoby spędzenie urlopu inaczej niż zwykle tzn. spokojnie, turystycznie...

WIESŁAW MICHAŁAK

Kącik działkowców

Na działkach naszych wesołsi w okresie dojrzewania owoców — porzeczce, malinie i agrestu, wszyscy zapobiegliwi działkowcy posiadają urozmaicone nasadzenia, tak że jest co robić. Niepokojąco zaś wygląda niektóre warzywa jak: marchew, buraki, koper są one zaatakowane mszycą, która chętniebyśmy zlikwidować ale w jakiej formie zapyta niejedną. Nie polecam żadnych środków chemicznych ponieważ są one szkodliwe dla zdrowia, a warzywa te używamy codziennie. Ze środków chemicznych więc rezygnujemy.

Radziłyby wszyscy działkowcy sięgnąć do skutecznych środków, które sporządzone będą z roślin dostępnych w naszych warunkach.

Prosimy o uważne przeczytanie jak to jest prosty sposób w sporządzaniu środków do walki z mszycą: pół kilograma jetwinu lub liści ziołowych z ziemiaków lub nie-

potrzebnych liści z pomidorów zalewamy dziesięcioma litrami wrzątku i przykrywamy papierem lub ściereką, aż do przestygnięcia, potem zaś tym wywarem przyskamy lub podlewamy roślinę zaatakowaną mszycą. Jeżeli mszycę zalewaliśmy pomidory i ogórki to należy stosować inny środek a jest nim czosnek, mogą to być ząbki czosnku, liście, łodygi kwiatostan, może być również pospolity mlecz (mniszek), z którego sporządzamy wywar w podobny sposób jak na wstępie, tym wywarem polewamy krzak pomidorów i ogórków.

Stosując te środki nie musimy obawiać się zatrucia ani szkodliwych dla zdrowia dżi-
tań. Radziłyby te środki stosować, jest przy-
tym trochę pracy ale efekty są zaraz widoczne, a więc nie zwlekajmy lecz szybko likwidujmy uciążliwą mszycę.

Zyczymy powodzenia.

W. Z.

Prawnik odpowiada

W związku z listem czytelnika dot. zawierania i rozwiązywania umów o pracę w celu przygotowania zawodowego odpowiadamy:

Dot. zawierania i rozwiązywania z młodocianymi umów o pracę w celu przygotowania zawodowego mają zastosowanie przepisy kodeksu dot. umów o pracę na czas nieokreślony.

Umowa o pracę zawierana w celu przygotowania zawodowego powinna określać w szczególności rodzaj i czas trwania przygotowania zawodowego oraz wysokość wynagrodzenia. Rozwiązanie za wypowiedzeniem umowy o pracę zawartej w celu przygotowania zawodowego jest tylko w razie:

- niewypelnienia przez młodocianego obo-
wiązków wynikających z umowy o pracę
lub obowiązku dokształcania się, po-
mimo stosowania wobec niego środków
wychowawczych,
- likwidacji zakładu pracy,
- reorganizacji zakładu pracy uniemożli-
wiającej kontynuowanie przygotowania
zawodowego,
- stwierdzenia nieprzydatności młodocian-
nego do pracy w zakresie której odby-
wa przygotowanie zawodowe.

Na pytanie czytelniczki dot. wyjaśnienia w czasie pracy w ruchu ciągłym informujemy:

Pracą w ruchu ciągłym jest praca, która ze względu na technologiczną produkcję nie może być wstrzymana. Czas pracy w ruchu ciągłym może być przedłużony do 48 godzin przeciętnie na tydzień w przyjętym okresie rozliczeniowym, trwającym nie dłużej niż 4 tygodnie. W granicach tej normy czas pracy może trwać jednego dnia w nie-
których tygodniach do 12 godzin.

Praca ponad 8 godzin na dobę i przeciętnie nie ponad 46 godzin na tydzień w przyjętym okresie rozliczeniowym jest pracą w godzinach nadliczbowych.

Przepisy powyższe stosuje się odpowiednio, jeżeli praca nie może być wstrzymana ze względu na konieczność ciągłego zapas-
kowania potrzeb ludności.

W ruchu ciągłym jak również w innych uzasadnionych przypadkach, może być stosowana czterobrygadowa lub podobna organizacja pracy, w której czas pracy nie przekracza 8 godzin na dobę i przeciętnie w przyjętym okresie rozliczeniowym jest krótszy niż 46 godzin na tydzień. Praca w godzinach tych norm nie jest pracą w godzinach nadliczbowych.

Listy do redakcji

REDAKCJO!

Mamy od kilkunastu dni upały. Jest to piękna po goda szczególnie dla uczuciowców. Są jednak i ta- cy, którzy muszą egzystować w miejskich murach. A czasami jest to uciążliwe życie. Na narze- kam, na pogodę, ale widziałbym pomoc wielu osób w przeżyciu tych upalnych dni. Np. dlaczego u nas nie polewa się ulic. Raz zlikwidowałoby się kurz, który przekszadza, a po drugie powietrze byłoby nie co świeższe.

Druga sprawa to napoje. Co prawda jak dotych- czas nie możemy narzekać na brak zaopatrzenia w płynny chłodziacz. RSZiZb jak na razie wypełnia w tym zakresie swoje obowiązki dobrze. Ale mimo to że są one — trudno nazwać ich chłodziaczami. Stojąc w sklepach za kilka godzin przypominają raczej cie- płą herbatę, nie mówiąc już o fermentowanym. Czy rzeczywistość nie ma możliwości sprzedaży zimnych płynów, szczególnie w upały? Są to drobne sprawy, ale chyba do załatwienia, ku obopólnemu zadowo- leniu.

Czytelnik „Celulozy”.

NIUEDOLNOŚĆ CZY KPINY

Historia prawie jak z opowiadania, ale niestety zdarzyła się ona w życiu. Odsz proszę wyobrazić so bie niespełna półtora roku temu zakupiłem jako prawni obywatel — prakkę. Chcąc jednak iść z po- stępem naszych czasów zdecydowałem się na kupno ponoć tej lepszej i nabyłem mola na głowę... Ale o tym może nieśmólnie pisać. Ta właśnie prakka, o któ- rej mowa, owszem działała bez zarzutu wówczas kie- dy stała nieczynna. Ale po kilku próbach... No cóż ponoć nawet w krajach o tej najwyższej technice zdarzają się bubie.

No więc, ku mojemu zmartwieniu nabyłem wciąż nie jeden z bubli. I tu zaczyna się historia. Po pier- wszej awarii (była niestety i druga) zgodnie z pra- wem i przepisami zamówiłem wizytę monterów w punkcie napraw „Arged” w Kostrzynie. Czekając cierpliwie kilka tygodni. Później dzwoniłem do pun- ktu usługowego do Dyrekcji Przedsiębiorstwa w Go- rzwie... Straszylem, prawiłem i nic. Wreszcie po osobistej wizycie w gorzowskiej dyrekcji raczyli się zjawić panowie monterzy z Dębna i zabrali ku- wietę całej rodziny mój „drogocenny” nabytek dwudziestego wieku.

Lecz radość moja była dość krótka. Bo trwała za- ledwie kilka dni, po odwiezieniu mi prakki (po pro- stu przestala działać).

Ponownie zająłem się telefoniarni, zaproszenia- mi itp. skierowanymi ku „Argedu”. Osobiście telefoni- niecznie rozmawiałem z dyrektorami, specjalistami (nie wiem tylko czy ze wszystkimi), było masę za- pełnień, o terminach, datach itp. Czas płynie, a trwa, to już przeszło 3 miesiące. Ponoć nie jest to jedyny przypadek „szybkiej” obsługi tegoż przed- siębiorstwa na terenie Kostrzyna.

O tym że nie jest najlepiej świadczą dość częste telefony ze skargami do naszej redakcji. Dziwi nas ta sytuacja. Bo przecież, naszym obowiązkiem służ- bowym jest właśnie wydawanie tejże gazety, Ko- strzyńskich papierników — wykorzystanie papieru, a przedsiębiorstwo „Arged” też jako jeden z obowią- żków ma — przeprowadzenie terminowej remontów sprzętu domowego. Co prawda Przedsiębiorstwo to z dniem 1. 07. br. przekształciło się na Woje- wódzkie Przedsiębiorstwo Handlu Wewnętrznego ale sądzę, że zakres pracy pozostał ten sam.

Stwierdzić chyba należy jedno — że mimo, iż o- becnie stawia się na pierwszym planie jakość, ter- minowość i dobrą robotę, to opisanej tu sytuacji jest odwrotnie. Co prawda nie jestem upoważniony do wydawania ocen ale za taki stan rzeczy chyba ktoś odpowiada. Kto? Mamy nadzieję że się do- wie. Jak na razie to myśl staropolskiego przysłow- ia „jak cię widzą tak cię piszą” ocena byłego przedsiębiorstwa „Arged” w Gorzowie, a obecnie W.P.H.W. raczej wypadła negatywnie.



Ktoś upadł na ciekawny pomysł zrobienia dla dzieci brodzika przy ul. Dniowcowej, ale tak się zachłystnął własnym pomysłem, że zapomni o odpowiedzialności dla brudnej wody. A dzieci w tym bujrze się kąpią...

GŁOS ROBOTNICZY — 8. 05. 1976 r.

— wspomina o uzyska- niu przez Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze dru- giej nagrody w Konkur- s „Ulatwiający życie ko- biecie pracującej”.

NADODRZE — 18/30. 04. 1976 r.

— „Wkład nauki w roz- wój województwa zielo- nogórskiego” — to tytuł artykułu Mariana Ecker- ta, omawiający m. in. sprawę powiązań placów- wek naukowych z zakia- dami przemysłowymi. Czytamy: „Wyższa Szko- ła Inżynierska bardzo sil- nie związana jest z gospo- darką województwa. Po- siada ponad 20 wielolet- nich umów o współpracy z czołowymi jednost- kami gospodarki uspo- łecznionej (...). Z ciekaw- szych wynalazków wy- mienić można (...) sposób regeneracji kaolynu w dia Kostrzyna”.

— 15/28. 05. 1976 r.

W rubryce „Sygnal 76” spotykamy taką informac- cję: „W bieżącej piecio- latce województwo gor- zowskie liczy może na- dalsze inwestycje, nie wspólnie bardziej a- niżeli województwo zielo- nogórskie. Oto za kolej- ne miliardy nastąpi dals- za rozbudowa gorzow- skiego giganta — kombi- natu włókien sztucznych, rozbudowa Zakładów Me- chanicznych własiwie o- znaczają budowę nowej fa- bryki, pętnięcie miliard- w na rozwój przemys- łu papierniczego w Ko- strzynie (...) mówią tylko tym, jak wielkie na- dzieje wiąże kraj z wo- jewództwem gorzow- skim”.

W tym samym nume- rze „Nadodrza” poświę- cono dwie kolumny roz- mowom przy okrągłym stole” działaczy i pracow

ników kultury wojewód- zwa gorzowskiego. Obs- zerne fragmenty dysku- sji ujęto pod tytułem „Nie czas na komplemen- ty”. Nasze zakłady i mia- sto reprezentował w dys- kusji z-ca dyrektora ds/ pracowników mgr Michał Hajdasz. Polecamy ten interesujący artykuł wszystkim czytelnikom, którym bliższe są zagad-

Górze na rzecz przemys- łu. Oto fragment artyku- łu „szczególnie dużym o- siągnięciem jest efekt: współpracy Instytutu Bu- downictwa z Kostrzyński- mi Zakładami Papierni- czymi. Opracowano mia- nowicie sposób odzyski- wania kaolynu ze ście- ków poprodukcyjnych i wykorzystania go do pro- dukcji materiałów budo- wanych żar- i ogniodo- pornych”.

— 20. 05. 1976 r.

Z okazji zakończonego tygodnia PCK czytamy: „W województwie gor- zowskim działa 36 klub- ów honorowych daw- ców krwi, które grupują 2350 członków (...). Do najbardziej zasłużonych dla lecznictwa należą klu- by przy przychodni PKP w Gorzowie, ZWCh „Che- milux — Silon”, KW MO, Kostrzyńskich Za- kładów Papierniczych i wiele innych.

— 25. 05. 1976 r.

Gazeta donosi o dobrze zorganizowanym wypo- czynku załogi KZP w no- talce zatyłulowanej „Nie- dzieła zastalówców i ko- strzyńskich papierni- ków”.

GAZETA LUBUSKA — 11. 05. 1976 r.

— publikuje artykuł pt. „Zarządzanie — sztuka stosowana”. Autor, Ma- rian Świerczyński wyra- ża się krytycznie na te- mat niewłaściwego wyko- rzystania środków trwa- łych w KZP Kostrzyn i Drezdenko.

— 14. 05. 1976 r.

„Mądra współpraca” — tak zatyłulował swój ar- tykuł młodych przy- kładowy do pracy nau- kowo-technicznej nauko- wów Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Zielonej

FUNDAMENTY — 13. 06. 1976 r.

„Półki jeszcze czas” — tak zatyłulował swój ar- tykuł na temat ochrony środowiska Henryk Krzy- żak. Czytamy: „...w ostat- ních latach dało się zau- ważyć nasilenie zaniecz- szenia atmosfery sub- stancjami, emitowanymi przez przemysł. Chodzi tu zwłaszcza o hute mied- zi „Głogów”. Zakłady Metalurgiczne „Przem- ków”. Dolnośląskie Zakła- dy Odlewnicze w Szprot- wie czy Kostrzyńskie Za- kłady Papiernicze”. A.K.

Jerzy Leszczyński

Fraszki

DWIE TAKTYKI

Mądry silnego ciosu unika — mądrzejszy silniejszego przeciwnika.

MĘSKA SŁABOŚĆ

Opadają nam ręce — po sukience.

OSTATECZNOŚĆ

Gdy już nie się nie da zmienić — pozostają przełożeni.

PRZYWIĄZANIE

Wdzięk młodszych już go kuszą, i uciekają, gdyby mógł: przekszadza mu jednak brzuszek — nie może wciąć za pas nóg.

OSTROŻNY

Palcem nie kłutnie — definitywnie.

Wojtek Dobosz mistrzem Polski młodzików

Fantastyczny sukces odniósł w zapasach Wojtek Dobosz, który w Poznaniu w wadze do 40 kg zdobył tytuł Mistrza Polski Młodzików i tytuł Mistrza Igrzysk Młodzieży Szkolnej. Wojtek Dobosz wygrał siedem walk w znakomitym stylu. W wadze do 36 kg K. Jendryka był o krok od zdobycia złotego medalu lecz w finale przegrał minimalnie na punkty z za- wodnikiem z Katowic i zdobył srebrny medal.

W 56 kg 5-te miejsce zdobył M. Mazur, a w 65 kg także 5-te miejsce zdobył R. Maj. Drużynowo w punktacji klubowej ZKS Celuloza zdobywa 5-te miejsce na 37 startujących klubów. Na tomiast Szkoła Podstawowa nr 2 odnosiła nie notowa- ny w historii tej szkoły sukces zdobywając 4-te miejsce na 105 sklasyfikowanych.

Za cztery lata Olimpiada w Moskwie. W tym- czasie najmłodszy z uczestników Poznańskich Igr- zysk będzie miał lat 17, a najstarszy 19. Zważy- szy, że takie sławy jak I. Szeuńska, G. Rabsztyń, J. Wszola, G. Cybulski, R. Świerod, A. Supron, St. Szozda i wielu innych rozpoczęli swą bogatą ka- rierę od zwycięstw na Igrzyskach Młodzieży Szkol- nej nie stoł na przeszkodzie, żeby ktoś z naszych młodych sportowców stał się olimpijczykiem. Zależe- ło jednak będzie od samych zawodników, należy pra- cować nad sobą, a przede wszystkim uczyć się. Wy- mienieni wyżej sławni sportowcy wszyscy mają wy- żeż wykształcenie skończone, bądź uczą się w tech- nikach lub wyższych uczelniach.

Kolekcie

Andrzejowi Włodarczakowi

wyraży głębokiego współczucia z powodu zgonu

TEŚCIOWEJ

składają Wydziału Energetycznego

pracownicy Wydziału Energetycznego

Ostrzeżenie przeciwpożarowe

Mamy pełnię lata. Jak na razie upały dają nam się we znaki. Te warunki stwa- rzają na co dzień zagroże- nie pożarowe. Niejednokrot- nie jesteśmy świadkami wy- ciał syren pożarowych.

Pałaj się lasy, domy, mie- szkania. I właśnie teraz na- sza czujność powinna być za- ostrzona. Tak w lesie jak i w zakładzie pracy. Dość czę- sto słyszymy o milionowych stratach spowodowanych po- żarami. Niestety część z nich spowodowana została nie- ostrożnością i niedbalstwem. Cóż z tego, że są kary, ale to przecież nie pokryje strat stworzonych przez ogień. A szczególnie teraz w okresie upałów wystarczy iskra.

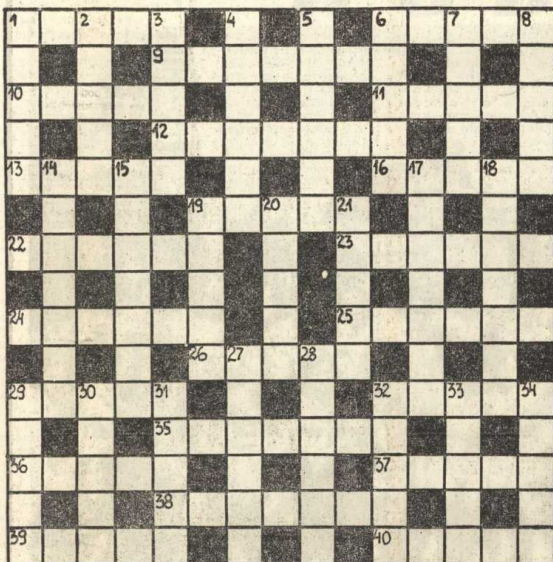
Apelujemy więc do wszy- stkich tych, którzy jadą na urlopy i tych którzy zostają w zakładzie pracy. Uważaj- my i bądźmy ostrożni. Na- nieostrożność może dro- go kosztować.

Krzyżówka

Znalezienie wyrazów:

Poziomo: 1 — na końcu linii tramwajowej, 6 — połą- czenie kilku lub kilkunastu drutów, 9 — zamienia ziarno w mąkę, 10 — między kondygnacjami, 11 — bardzo stara rzecz, 12 — materiał używany w dekarstwie, 13 — wyrasta bezpośrednio z dna drzewa, 16 — pierwiastek chemiczny, 19 — może być turystyczny, 22 — niezbędny w technice, 23 — szala, 24 — koneser, 25 — np. czerwone..., 26 — mia- sto nad Pilicą, 29 — treść, 32 — materiał budowlany i dro- gowy, 35 — wariant, 36 — statek rybacki, 37 — piak z ro- dziny sikor, 38 — wada, 39 — postać występująca w ludo- wych obrzędach przebrana za rogacie zwierze, 40 — dźwięk.

Pionowo: 1 — może być do spodni lub klinowy, 2 — ciemnięca, 3 — jednostka natężenia prądu, 4 — w zbroi i z mieczem, 5 — znany utwór Majakowskiego, 6 — strój, ubiór, 7 — kwiat czczony w starożytnym Egipcie, 8 — ptak pieprzajad, 14 — ościeżnica okienna, 15 — rodzaj teczki, 17 — zapas, 18 — rodzaj strumienia do zasysania płynu, 19 — zajęcie filasaków, 20 — przyrząd elektroniczny, 21 — do kręcenia, 27 — broń artyleryjska, 28 — ozdoba paska, 29 — słowa piosenki, 30 — pojazd lub czasopismo, 31 — mia- sto Kopernika, 32 — lokum dla samochodów, 33 — Przed- siębiorstwo Handlu Zagranicznego, 34 — dopełnienie ha- śla wartowniczego.



»CELULOZA«

— dwutygodnik, organ prasowy Samorządu Robo- tniczego Kostrzyńskich Za- kładów Papierniczych. Re- daktorzy: Kolegium — skła- dają: Redaktor naczelny — Jan Masiewicz, sekretarz Redakcji — Lucja Łabenda, fotoreporter — Jerzy Biał- bierz, Przewodniczący Ko- legium — Stanisław Worek, Alicja Kłapaczka, Andrzej Włodarczyk, Franciszek Ga- rdziejewicz, Janusz Wiecek, rek Stefan Sawicki, Tade- usz Romaniuk, Jerzy Kiep- lewicz, Szczepan Zawadzki. Adres Redakcji: 64-100 Ko- strzyna n Odrą ul. Fabrycz- na i tel. Centrala 15 wewn. 225. Cena prenumeraty rocz- nej — 36 zł półrocznej 12 zł (kwartał) 9 zł.

Redakcja, cenzura, sople- prawo skracania materia- łów. Reklamy nie samo- wolemych Redakcja nie wra- ca.

WYDAWCA: Kostrzyńskie Zakłady Papiernicze n Ko- strzyna n Odra 54-100 Ma- niana i chemigrafia: Zielo- nogórskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”

Zam. 1106 B-3/193